

LICEALNIK

W TYM NUMERZE:

O tym nie mów: „Nike 2024”

Biesiade wydanienia: Jesteśmy z wami

Sylwetki: „Żywa Lekcja historii”

Temat numeru: Dobre maniery

Blziej prętosci: Czerwa wojna demonta

Okno na świat i nie tylko: Mars - w zapiegu
ręki człowieka, wyjeżdża do Berlina,
Malaga

Dział recenzji filmów: „Podrój rzeczywistości”

Dział recenzji muzycznych: „TV Girl”

Literatura: „Każdy chce zmienić świat...”

Wiespodrianka: „Anafona”

To się czyta: Książki godne
polecenia

10.2024

W tym numerze:

O tym się mówi: str. 4

„Nike 2024 „

Bieżące wydarzenia: str. 5

Jesteśmy z wami

Sylwetki: str. 6

„ŻYWA LEKCJA HISTORII ”

Temat Numeru: str. 8

Dobre maniery

Bliżej przeszłości: str. 11

Cezara Wojna Domowa

Okno na świat i nie tylko: str. 18

Mars - w zasięgu ręki człowieka

Okno na świat i nie tylko: str. 20

wycieczka do Berlina

Okno na świat: str. 22

Malaga

Dział recenzji filmów: str. 25

„Rodzaje życzliwości”

Dział recenzji muzycznych: str. 27

„TV Girl”

Literatura „Każdy chce str. 28

zmieniać świat...”

Niespodzianka: str. 30

„Anafora”

To się czyta: str. 31

książki godne polecenia

W czasie przerwy str. 32

wykreślanka

Słowo od redakcji

Kochani Czytelnicy

Z naszych obserwacji wynika, że wakacje należały do udanych, co nas niezwykle cieszy.

Baaardzo się cieszymy - powiększyła się nasza redakcja! Do zespołu dołączyły panie prof. Violeta Dworecka - Salata i prof. Beata Bielska - Karwot z Maksym Woldańskim, którzy są autorami naszej nowej okładki. Coraz więcej adeptów sztuki dziennikarskiej decyduje się u nas publikować.

Serdecznie zapraszamy wszystkie artystyczne dusze.

W jesiennym „Licealniku” opowiadamy Wam o savoir vivre, „Rodzajach Życzliwości”. Przypominamy „nie jesteście sami” i polecamy dowiedzieć się nieco więcej o żywej lekcji historii. Pochylamy się nad faktem, że „wszyscy myślą o tym, aby zmienić świat, ale nikt nie myśli o tym, aby zmienić siebie...”, polecamy piękne miejsca do odwiedzania, ciekawe książki i muzykę, zastanawiamy się nad wojną domową Cezara...

Pozostaje przygotować pyszną herbatkę, otulić się ciepłym kocym i poczytać

Redakcja „Licealnika”



O TYM SIĘ MÓWI

BIEŻĄCE WYDARZENIA

NAGRODA LITERACKA NIKE 2024

Urszula Koziół laureatką Literackiej Nagrody Nike 2024 za tom poezji "Raptularz" wydany przez Państwowy Instytut Wydawniczy

93-letnia poetka była nominowana do tej prestiżowej nagrody już czterokrotnie.

Nagroda Literacka Nike przyznawana jest od 28 lat za najlepszą polską książkę wydaną w roku ubiegłym. 6 października podczas gali, która odbyła się w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, jury przyznało tę prestiżową nagrodę poetce Urszuli Koziół - przyjaciółce Wisławy Szymborskiej oraz wedle słów Krzysztofa Siwczyka, przewodniczącego kapituły - „najmniej znanej spośród wybitnych”.

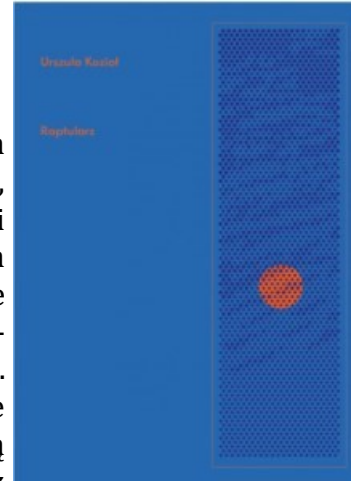
Wśród finalistów w 2024 roku znaleźli się: zdobywca Nike z 2017 roku Cezary Łazarewicz, tym razem z reportażem historycznym „Na Szewskiej. Sprawa Stanisława Pyjasa”, Marzanna B. Kielar za tomik poezji „Wilki”, Małgorzata Lebda z powieścią „Łakome”, Piotr Paziński z esejem „Przebierańcy w nicości”, Andrzej Sosnowski z esejem autobiograficznym „Elementaże” (1&2) oraz Michał Witkowski z powieścią „Wiara. Autobiografia” Stanisława Pyjasa”. Nagroda czytelników trafiła do Michała Witkowskiego, autora takich powieści jak „Lubiewo”, „Margot” czy „Fynf und cfancyś”. Pisarz słynie z barwnego stylu obfitującego w ironię i groteskę, ale też z kontrowersyjnych stylizacji i wypowiedzi.

Jeśli zaś chodzi o Urszulę Koziół, znamienne są jej słowa wypowiedziane podczas odbierania statuetki Nike – „Trzeba się czasem zamyśleć i pobyć w ciszy”. Nagrodzony tom „Raptularz” porusza temat straty bliskiej osoby, starości i odchodzenia. „Poetka ma pełną świadomość, że język nie jest medium obiektywnych i twardych sądów. To raczej wehikuł znaczeń wątpliwych i przypadkowych” - powiedział w laudacji Krzysztof Siwczyk, przewodniczący jury nagrody. W nocie od wydawcy możemy przeczytać, że wiersze zawarte w publikacji charakteryzują się „refleksyjnym, dojrzałym humanizmem, podzi-

wem i szacunkiem dla wszystkiego co kruche, wymagające uwagi i opieki”. Sama poetka o zwycięskim tomie pisze: „To tom o miłości i śmierci. O starości. O potrzebie rozmowy z samą sobą (od ja do ja), ale też z imaginacyjnym kochankiem. Z kimś, kogo nie znam, ale próbuję do niego trafić, wierszem w butelce. Jest tu mowa o dzieleniu się słowem i o zmaganiu się z wierszem.”

Urszula Koziół urodziła się w 1931 roku w Rakówce pod Biłgorajem. Pracowała jako nauczycielka w Bystrzycy Kłodzkiej i we Wrocławiu. Związana jest miesięcznikiem "Odra", w którym publikuje teksty o charakterze społeczno-politycznym. Jest także autorką form dramatycznych, w tym inscenizacji dla dzieci oraz monodramów. Jej twórczość była wielokrotnie nagradzana i tłumaczona na języki obce. Tomy poetyckie „Supliki” (2006), „Przelotem” (2008), „Klangor” (2015), „Ucieczki” (2017) były nominowane do Literackiej Nagrody Nike. Poetka mieszka we Wrocławiu.

VS



O TYM SIĘ MÓWI

BIEŻĄCE WYDARZENIA

JESTEŚMY Z WAMI, NIE JESTEŚCIE SAMI

24.09.2024 wolontariat naszej szkoły był gospodarzem spotkania z Państwem Małgorzatą i Waldemarem Burtkiewiczami, panią prezes i kierownikiem Warsztatów Terapii Zajęciowej stowarzyszenia "Jesteśmy" oraz delegacji wolontariatu SP 385 w Wesolej. Nasi goście opowiedzieli o swojej działalności, Środowiskowym Klubie Samopomocy dla niepełnosprawnych mieszkańców powiatu Otwockiego, którego celem jest rehabilitacja zawodowa i fizyczna, zmierzająca do poprawy zaradności osobistej, przystosowania do funkcjonowania w społeczeństwie oraz podjęcie zatrudnienia.

Stowarzyszenie to obecnie prowadzi lokal w Radiówku z 27 uczestnikami programu, dla których udostępnione jest pięć pracowni, w których podopieczni pod okiem wyspecjalizowanego terapeuty uczą się zawłości wybranego przez siebie zawodu oraz umiejętności przydatnych w życiu codziennym. Ponadto organizują liczne turnusy rehabilitacyjne, pikniki oraz imprezy okolicznościowe, w których uczestniczy wiele szkół np. SP 385 lub były już gimnazjum z Wesolej.

Efektem tego spotkania będą wspólne warsztaty z podopiecznymi stowarzyszenia oraz piknik integracyjny. Ponadto zarówno wolontariat naszej szkoły jak i szkoły podstawowej ma nadzieję na przyszłe wspólne projekty oraz współpracę z tak wspaniałymi ludźmi, którymi są podopieczni i opiekunowie stowarzyszenia "Jesteśmy".

Maria Witan



ŻYWA LEKCJA HISTORII

WYWIAD Z SARMATAMI

Zainspirowane żywą lekcją historii spotkaliśmy się pewnego słonecznego dnia we wrześniu z panami profesorami Pawłem Woźnicą, nauczycielem historii i rekonstruktorem historycznym oraz Jerzym Świnogą, nauczycielem wychowania fizycznego i trenerem szermierki

Dlaczego Panowie zainteresowali się szermierką?

Jerzy Świnoga: Zainteresowanie powstało dawno, dawno temu, kiedy chodziłem do podstawówki. Do szkoły przyszedł pan trener Marian Zakrzewski i namawiał młodzież na treningi, i ja również się zgłosiłem. No i tak od piątej klasy potoczyła się moja przygoda z szermierką. Muszę się pochwalić, po roku uprawiania tej dyscypliny pojechałem na Mistrzostwa Polski i wygrałem. Po dwudziestym roku życia narodziła się we mnie myśl, by zostać trenerem i już na czwartym roku studiów na AWF-ie pracowałem jako trener. Później zamknąłem ten rozdział mojego życia, poświęciłem się pracy z młodzieżą, w oświacie i tak poznałem mojego kolegę, pana Pawła Woźnicę, który zaraził mnie tą ciekawą szermierką historyczną. Ten okres w historii także bardzo mi się podoba.

Czyli najpierw była zwykła szermierka, a później historyczna?

Paweł Woźnica: Szermierkę zawsze kojarzyłem z XVII wiekiem, z okresem Rzeczypospolitej szlacheckiej. Najpierw zafascynował mnie film "Pan Wołodyjowski", potem "Potop". Cały czas szukałem możliwości w swoim życiu, żeby taką szermierkę trenować. Dosyć niedawno udało mi się dołączyć do grupy, w której rozpoczęto naukę szermierki historycznej. Nie wyobrażałem sobie sytuacji, gdzie ćwicząc szermierkę nie założę stroju historycznego. W związku

z tym poszło to jeszcze dalej, w kierunku założenia takiej grupy. Wcześniej jeszcze mieliśmy okazję zagrać w strojach historycznych w filmie, który prawdopodobnie nie zostanie wyemitowany, ale wtedy właśnie po raz pierwszy udało się namówić Jurka, żeby założył strój. Mieliśmy możliwość skrzyżowania szabel przy wschodzącym słońcu. Myślę, że to go właśnie wtedy zafascynowało.

J.Ś.: Tak, tak! Dopowiem tylko, że też przeczytałem trylogię będąc w podstawówce i zafascynowały mnie opisy, stroje, wszystko, co związane z szermierką, cała ta historia XVII wieku. I dopiero otworzyłem oczy na tę szermierkę historyczną spotykając Pawła, właśnie przy nagrywaniu filmu. Paweł udostępnił mi stroje i kiedy założyłem te wdzianka, miałem wrażenie, że jestem gdzieś indziej, w tej innej przestrzeni, w tym XVII wieku.

W takim razie strój ma duże znaczenie?

P.W.: Strój historyczny jest jak mundur wojskowy. Wymaga od człowieka odpowiedniej postawy, odpowiedniego zachowania. Powoduje, że w jakiś sposób czujemy się zobowiązani, żeby pokazać najlepsze cechy, jakie przyświecały tej epoce.



O TYM SIĘ MÓWI

BIEŻĄCE WYDARZENIA

ŻYWA LEKCJA HISTORII WYWIAD Z SARMATAMI

Myślę, że ten projekt, który chcemy zaszczepić w szkołach jest na dobrej drodze. Mamy już uzgodniony termin i można rozgłosić, że zapraszamy uczniów naszego liceum na zajęcia z szermierki, które będą się odbywać w środy o godzinie 17:00. Startujemy 9 października.

Czego uczniowie mogą się nauczyć na tych zajęciach?

J.Ś.: Wszyscy, którzy uczestniczą w tych zajęciach, mają możliwość przyswojenia nie tylko umiejętności szermierczych, ale też wiedzy, która w książkach jest, ale gdzieś głęboko. Prawdopodobnie nie w podręcznikach, z których korzystacie w szkole. Można poznać obyczaje i zachowania tamtych czasów. Przy okazji jeździmy, zwiedzamy miejsca w okolicach zamków, przeprowadzamy rekonstrukcje.

Jaka jest różnica między rekonstruktorem i turystą?

P.W.: Na przykład fakt, że możemy wejść do takich miejsc, gdzie zwykły turysta nie jest w stanie wstąpić. Uczestnicząc w takiej bitwie, w inscenizacji można przeżyć coś niesamowitego.

Co jest szczególnego w rekonstrukcjach, co panowie lubią?

J.Ś.: Jest taki element w naszych wydarzeniach, jak prezentacja rekonstruktorów. Proszę sobie wyobrazić 200, 300 osób ubranych historycznie, maszerujących przez rynek, przy dźwięku werbla, buty podkute. Ten rozmach - to wszystko tupie, odziane kolorowo, szable przy boku. Jest to wydarzenie!

Jeszcze ostatnie pytanie. Jakiego zainteresowania spodziewają się Panowie ze strony uczniów naszego liceum?

J.Ś.: Moim zdaniem, nawet jeśli będzie niewiele osób, ale te osoby, że tak powiem wciągną się w treningi, to już będzie wielki

sukces. Będziemy się cieszyć z każdej duszyczki, która się zainteresuje. Każdy uczeń, który będzie chciał kontynuować - to będzie nasz sukces.

P.W.: Tak, czy to jest jedna, dwie, czy cztery osoby, jeśli uda nam się zainteresować młodzież czymś innym, niż mają do czynienia na co dzień, to traktujemy to jako sukces. To jest doświadczenie, z którym nie spotykacie się na co dzień - można oderwać się od komputerów, telefonów, spróbować swoich umiejętności. Szabla prawdziwa, ten szcęk metalu o metal, te iskry, które lecą zazwyczaj robią duże wrażenie na osobach, które przybędą. I często później zostają rekonstruktorami.

Dziękujemy Panom bardzo!

**Rozmawiały uczennice
Maria Witan i Anastasia Padalka**



„Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą. Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna.”

Dobre maniery wciąż aktualne?

Każdy z nas słyszał w swoim życiu określenia

„dobre obyczaje” czy „savoir-vivre”. Nie każdy wie jednak, gdzie miały swój początek. Ustalone od dawna normy obyczajowe wchodzą i wychodzą z użycia, a czasem dołączają do nich zupełnie nowe. Czasem nie jesteśmy nawet świadomi, jak powinniśmy w danej sytuacji postąpić, by zachować dobre maniery i pokazać dobre wychowanie. A gdy już mowa o normach zachowań społecznych, to nasuwa się zasadnicze pytanie: Czy ktoś ich jeszcze przestrzega?

Savoir-vivre to pojęcie o szerokim zakresie. Pochodzi z języka francuskiego i oznacza dosłownie „wiedzieć, jak żyć” („savoir” – wiedzieć, „vivre” – żyć). Mimo swojej galijskiej nazwy, nie pochodzi ono wcale z tamtego regionu. Pojęcie savoir-vivre’u zakorzeniło się w kulturze już dawno temu. Dawno, bo jeszcze w Starożytnej Grecji. Uważa się, że to właśnie Grecy, którzy w swoich działaniach dążyli do doskonałości i perfekcji, stworzyli pierwowzór zasad postępowania, który praktykowali podczas odprawiania nietypowych ceremonii, a także w codziennym życiu, szerząc po prostu uprzejmość. Lata mijały, zmieniały się epoki, a na savoir-vivre zwracano mniejszą lub większą uwagę. W średniowieczu nie przywiązywano do niego zbyt dużej wagi, gdyż wszelkie klasy społeczne wyróżniały się podobną uprzejmością. Nacisk na maniery i dobre wychowanie powrócił dopiero w renesansie i utrzymywał się w ciągu następnych epok. Od sztywnych i dla wielu „zbyt obcesowych” zasad zaczęto odchodzić w latach 60. XX wieku. Wzrosło wtedy propagowanie ludz-



kiej wolności i postępowania według własnej woli i tego, co sami uważamy za słuszne.

Savoir-vivre sam w sobie zmieniał się tysiące razy i nie pozostał w jednakowej formie co do swojego greckiego pierwowzoru. Tym, co się jednak w nim nie zmieniło, jest jego najbardziej podstawowa zasada, czyli wzajemny szacunek. Savoir-vivre zakłada, że niezależnie od poglądów danego człowieka, powinien on wykazywać szacunek dla innych, otaczających go. Każdy człowiek ma prawo do własnego zdania, orientacji seksualnej, sposobu bycia i wyglądu czy poglądów politycznych oraz wielu innych rzeczy. Powinniśmy to respektować i traktować innych tak, jak sami byśmy tego oczekiwali. W dużej mierze nie zmieniły się również zasady zachowywania się podczas posiłku. Również dzisiaj oznaką dobrego wychowania jest siedzenie prosto, z plecami opartymi o krzesło. Należy również nie trzymać łokci na stole, a przede wszystkim nie mówić z pełnymi ustami. Przyjęło się także, że mężczyzna asystuje kobiecie w trakcie zajmowania miejsca, odsuwając i podsuwając jej siedze-

„Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą. Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna.”

Dobre maniery wciąż aktualne?

nie. Nie zmienił się również sposób układania sztućców po skończonym posiłku. Skrzyżowany nóż i widelec oznacza bowiem przerwę w jedzeniu, a równoległe ułożone do siebie sztućce – jego koniec. W wielu miejscach można spotkać jeszcze bogatą zastawę stołową z wieloma różnymi łyżkami czy widelcami, jednak w przypadku codziennego,

domowego posiłku ograniczamy się raczej do jednej sztuki z każdego rodzaju sztućców. Zasady savoir-vivre'u określają również sposób wejścia do pomieszczenia, choć te zmieniły się na prze-

strzeni lat. Dziś przyjęło się, że mężczyzna powinien przepuścić kobietę i pozwolić jej wejść pierwszej do danego miejsca. Savoir-vivre z okresu XVIII i XIX wieku zakładał jednak, że to mężczyzna wchodzi do pomieszczenia pierwszy, a później przytrzymuje drzwi kobiecie. Sądzono, że w razie pojawienia się w danym miejscu niebezpieczeństwa, mężczyzna przyjmie je na siebie i nie pozwoli, by coś stało się kobiecie. W książkach o savoir-vivre można znaleźć często zasady dotyczące witania się. Mówią one, że osobie starszej przedstawia się młodszą, wyższej stanowiskiem niższą, a kobiecie – mężczyznę. Warto pa-

miętać, by wyjąć ręce z kieszeni, gdy mówimy „dzień dobry” czy „do widzenia”. Nawiązanie kontaktu wzrokowego i jednocześnie skiniecie głową jest także w dobrym tonie.

Savoir-vivre nie występuje tylko w życiu codziennym. Możemy go znaleźć również w biznesie. Tam określa chociażby sposoby powitań

między szefem a pracownikami. Według tej zasady, to szef wybiera, jak w danej chwili przywita się ze swoimi podwładnymi. Niezależnie czy będzie

to podanie ręki, czy zwykłe skinienie głową, pracownicy muszą odpowiedzieć w taki sam sposób. W krajach azjatyckich powszechne jest także kłanianie się przez osobę o niższym stanowisku w kierunku tej o wyższej randze. W biznesie, ale nie tylko, ważny jest również tak zwany „dress code”. Dotyczy on noszonej przez osobę odzieży, która powinna być adekwatna do danej sytuacji. Niezależnie, czy w życiu prywatnym, czy pracowniczym, powinniśmy zawsze nosić odzież schludną i czystą, bez plam, zabrudzeń i dziur, a także jak najmniej wyzywającą. Pracownicy powinni



„Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą. Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna.”

Dobre maniery wciąż aktualne?

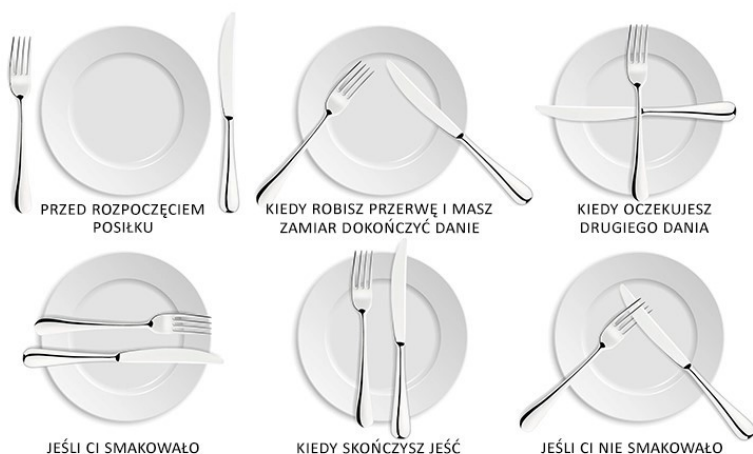
również odpowiednio zwracać się do swoich kolegów i do wyższych stanowiskiem osobistości. W przypadku tych drugich, nie powinniśmy używać sformułowań takich jak „witaj”, czy „pozdrawiam”, pisząc na przykład służbowego maila. Lepiej będzie napisać „Szanowna Pani/ Szanowny Panie” lub po prostu „Pani/ Panie”, a na zakończenie dodać przykładowo „Z wyrazami szacunku”.

Savoir-vivre to zbiór niekończących się zasad dobrego wychowania, o których można by opowiadać godzinami. Warto zastanowić się jednak, czy ktoś w obecnym świecie jeszcze się do nich stosuje. Odpowiedź na takie pytanie jest dosyć skomplikowana. Zasady savoir-vivre’u ewoluowały na przestrzeni wieków, toteż i ich przestrzeganie drastycznie się zmieniało. Można śmiało powiedzieć, że raczej nikt nie stosuje się do absurdalnych zasad sprzed prawie pół wieku, które głosiły na przykład, że kobieta powinna pozbyć się szminki z ust przed wypiciem kieliszka wina, ponieważ zostawienie jej pozostałości na naczyniu byłoby obrażą gospodarza, a także, że nie powinniśmy życzyć smacznego przed posiłkiem,

bo w ten sposób sugerujemy, że może być niesmaczny. Najważniejsze i najprostsze zasady savoir-vivre’u, w tym magiczne słowa „dzień dobry, do widzenia, proszę, dziękuję, przepraszam” przetrwały do dziś i najpewniej przetrwają jeszcze wiele lat, jeśli będziemy ich dalej przestrzegać i mówić o nich nowym pokoleniom. Samo przestrzeganie zasad i używanie „magicznych słów”, witanie się (wraz z wyjęciem rąk z kieszeni) jest jednak zależne od wychowania człowieka. Stosować się do nich będzie tylko ten, którego rodzice od samego początku wpajali dobre maniery i pokazywali różnicę między kulturą, a jej brakiem. Na świecie jest jeszcze na szczęście wiele takich osób, w których możemy pokładać nadzieję, że wspomniane wcześniej zasady będą przekazywać dalej. Ważne jest to, by o tych zasadach pamiętać i starać się ich przestrzegać. Sprawi to nie tylko, że nasze życie w wielu sprawach stanie się łatwiejsze, ale i uczyni świat, w którym żyjemy bardziej przyjaznym i kulturalnym miejscem, gdzie każdemu z nas będzie żyło się lepiej.

TAK UŁÓŻ SZTUĆCE PODCZAS POSIŁKU

Mikołaj Raszplewicz



Cezara Wojna Domowa

Porządek triumwiratu już dawno się rozpadł, od tragicznej śmierci Krassusa minęło wiele lat. W tym czasie Cezar wrócił jako zdobywca z kampanii w Galii i został chłodno przywitany przez senatorów, którzy zauważyli, jak silny i popularny wśród żołnierzy stał się ten człowiek. Wywołało to wojnę domową, która swym niszczycielskim ogniem ogarnęła cały basen Morza Śródziemnego. Juliusz Cezar właśnie goni za Pompejuszem Magnusem, który zbiegł w stronę Grecji. Czeka tam na posiłki i ruch swojego wroga. Kto więc wygra konflikt? Popularny wśród żołnierzy i doświadczony generał, czy sławniejszy od niego wódz, którego senatorowie ogłosili obrońcą republiki?

Ostateczne starcie Tytanów

Po zakończeniu krótkiej dyktatury Cezar został legalnie wybrany na konsula w 48 roku. Jak najszybciej wyjechał do Brundyzjum, by tam gotować się do ostatecznego starcia z Pompejuszem. Nakazał przybyć do miasta dwunastu legionom i całej konnicy, jaką miał do dyspozycji. Nie miał jednak wystarczającej ilości statków. Starczyło ich jedynie na 15 000 legionistów i 600 jeźdźców. Dla porównania Pompejusz posiadał potężną flotę, osiem legionów, 7 000 jeźdźców, 3 000 łuczników oraz 1200 procarzy. Przy czym czekał jeszcze na dwa legiony od swojego teścia Scypiona. Nawiasem mówiąc ścigał, co się dało z całej Republiki, wliczając w to najemników. Swoją potężną flotę Pompejusz Magnus ustawił wzdłuż wybrzeża, by Cezar nie mógł przeprowadzić desantu.

Mimo to Cezar rozpoczął inwazję drogą morską. Była wtedy zima, a wiatry na morzu niepomyślne. Bibulus, który dowodził pompejańską flotą, nie spodziewał się w tym czasie żadnych walk, dlatego jego armada słabo pilnowała brzegów. Tymczasem Juliusz mimo złych warunków przepłynął przez Morze Jońskie ze swoimi okrętami desanto-

wymi. Ograniczając bagaże do minimum zmieścić na okrętach 7 legionów i przeprowił je do nie pilnowanej przez Pompejusza zatoki w okolicach Palesty w dzisiejszej Albani. Postanowił przysłać resztę oddziałów i odprawił wszystkie swoje statki. Tutaj szczęście wojenne odwróciło się od Juliusza. Bibulus szybko zorientował się, jaki błąd popełnił. Dogonił więc transportowce i przejął aż 30 statków, po czym je spalił. Przez to Cezar nie otrzymał posiłków, a na domiar złego nie miał również zaopatrzenia.

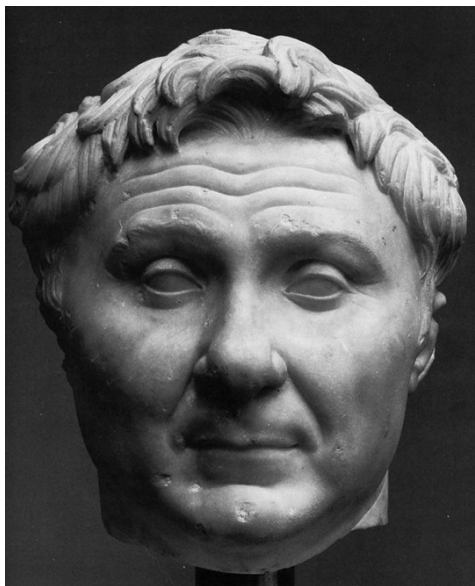
Kilka kolejnych miesięcy zajęły wielkim wodzom manewry w okolicach Dyrrachium, gdzie aż do wiosny nie nastąpiła żadna większa bitwa. Wreszcie jednak razem z wiosną przybyły do Cezara posiłki pod wodzą najlepszego generała jakiego miał. Marek Antoniusz dzięki szczęśliwym wiatrom umknął przed flotą Pompejusza i przybył pod Dyrrachium razem z 20 tysiącami piechurów. Równocześnie jednak maszerowały w tą stronę prosto z Azji Mniejszej posiłki dla pompejan pod dowództwem Pompejusza Scypiona. Teść Magnusa musiał zatrzymać się jeszcze w Macedonii by rozprawić się z oddziałami cezarian, które wysłane zostały w tamte strony.

Pomniejsze operacje między armiami trwały do momentu, gdy poskromca Galów zmusił swego przeciwnika do obrony Dyrrachium. Miasto to było punktem zaopatrzeniowym dla Pompejusza, dlatego Juliusz nacierając na nie zmusił pompejan do zamknięcia się w jego murach i umocnienia pozycji. Geniusz Cezara polegał tu również na tym, że to Magnus miał przeważające siły, oraz lepsze zaopatrzenie, a armia cezarian przymierała już głodem. Teraz role się odwróciły, gdy wreszcie jednak to Juliusz zaczął dominować w tej kampanii fortuna uśmiechnęła się do jego wroga. Pompejusz przekupił dwóch oficerów swojego oponenta i dzięki informacjom o stanie jego umocnień wojska, które mimo głodu dalej

DZIAŁ HISTORYCZNY I NIE TYLKO

Gajusz Juliusz Cezar

miało siłę walczyć, przedarł się przez fortyfikacje Cezara. Ta akcja wywołała popłoch w oddziałach



cezarian i nawet mimo osobistych starań Juliusza, jego wojska rozpierchły się przed liczniejszym wrogiem.

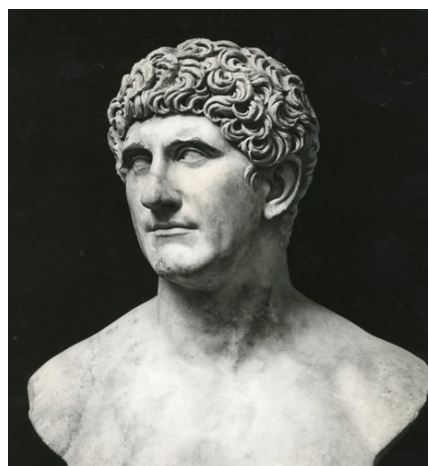
-Pompeius Magnus

Ta szczęśliwa dla Pompejusza sytuacja zakończyła się wielką klęską wojsk Cezara. Zwycięzca jednak nie wykorzystał w pełni swoich możliwości, obawiając się weteranów, którzy stanowili trzon armii jego przeciwnika. Uznał, że ich panika jest udawana, przez co jeżeli ruszyliby za żołnierzami, wkrótce zostaliby przez nich otoczeni, a jego armia zniszczona. Nie było to jednak prawdą i możliwe, że tylko ten błędny osąd uchronił Juliusza przed pojmaniem, a tym samym kompletną porażką.

Gdy wojska Cezara uciekły już z pola walki na spotkanie im wyruszył Marek Antoniusz. Razem z charyzmatycznym Juliuszem udało mu się opanować oddziały i w parę dni później armia wycofała się pomniejszych zgrupowaniami do Macedonii. Tam Cezar zamierzał połączyć się z oddziałami, które wcześniej zostawił w ojczyźnie swojego autorytetu, jaki stanowił dla niego Aleksander Wielki. Tymczasem, gdy tylko Pompejusz dowiedział się jak naprawdę wygląda sytuacja, wyruszył za swoim wrogiem. Nie udało mu się jednak dogonić cezarian i z tego powodu zawrócił w stronę Tessa-

lii, gdzie połączył się z armią swojego teścia Scypiona.

Tam też doszło do spotkania wojsk dwóch tytanów. U stóp gór Dogan, w okolicach Farsalos, swój obóz rozłożył Pompejusz. Wkrótce też dotarł do niego Cezar, który zajął pozycję kilka kilometrów na wschód od wrogich wojsk. Pompejańscy oficerowie, w przeciwieństwie do swojego dowódcy, byli pewni zwycięstwa po bitwie pod Dyrrachium. Jednak teraz obie armie były dobrze zaopatrzone i nie było pewne, kto wyjdzie zwycięsko z tej bitwy. Miała ona jednak rozstrzygnąć losy tej wojny, ponieważ po obu stronach zebrano wszystkie posiłki jakie tylko się dało, a sztaby dowódcze zapełniali najważniejsi wodzowie całej wojny domowej.



-Marcus Antonius

Pompejusz długo opierał się naciskom swego sztabu, by natychmiast zaatakować. 9 sierpnia jednak Cezar zaczął przygotowywać się do wymarszu chcąc zmęczyć podróżą wrogie wojska, tego dnia Magnus uległ, rozpoczynając tym samym decydujące starcie.

Walka miała rozpocząć się na równinie, której granice na południu wyznaczały skaliste wzgórza, a na północy od której znadowała się rzeka Enipeos. Sytuacja przedstawiała się korzystnie dla Pompejusza, dla którego ważną część armii stanowiła konnica. Z informacji podanych przez Cezara wynika, że posiadał on ok. 30 000 piechoty i tysiąc jeźdźców, z których 300 konnych

Cezara Wojna Domowa

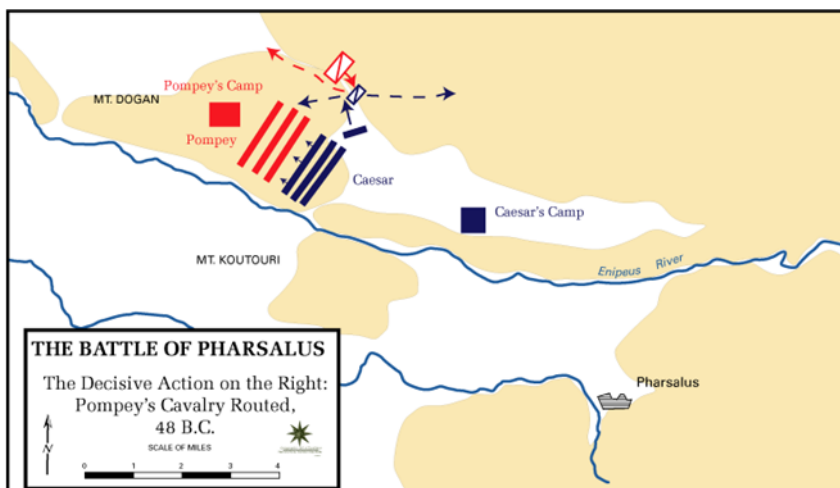
wchodziło w skład jego elitarniej jednostki germańskich jeźdźców. Dla porównania, wedle danych które podał Cezar, armia Pompejusza składała się z ok. 40 000 żołnierzy pieszych oraz 7 000 jeźdźców. Juliusz posiadał jednak przewagę pod względem jakościowym, gdyż jego legiony były znacznie bardziej zaprawione w boju.

Pogromca Galów na lewym skrzydle swojej armii ustawił legiony pod wodzą Marka Antoniusza, w centrum doświadczone oddziały pod wodzą Gnejusza Domicjusza, na prawej flance resztę legionów i całą konnicę pod dowództwem Sulli. Do tego, przewidując natarcie konnicy Pompejusza, Cezar ustawiwszy legiony w trzyczędowe szyki, wybrał z każdego trzeciego szeregu po kohorcie i utworzył tym samym czwarty pododdział, który umieścił za wojskami pod dowództwem Sulli.

Przed bitwą, tak jak miał to w zwyczaju, Juliusz wygłosił gromką przemowę, która podniosła żołnierzy na duchu. Następnie wyruszył z wojskami na armię Pompejusza, którym ów nakazał czekać na wroga w miejsu. Po wyrzuceniu w siebie nawzajem pilum, oddziały Cezara dotarły do linii Pompejusza i rozpoczęła się walka na miecze. W tym momencie nastąpił atak kawalerii Pompejusza, która szybko pokonała konnych pod wodzą Sullii. W związku z tym oddziały Sulli zostały odsłonięte. Skutecznie broniły się jednak przed konnicą, a ponadto Cezar wreszcie miał szansę wykorzystać swój fortel. Na czele ukrytej wcześniej czwartej linii piechoty składającej się w dużej mierze ze sławnego X legionu i resztek kawalerii, Juliusz poprowadził atak na konnych Magnusa. Tym natarciem rozproszył kawalerię, która rozpierzchła się i zostawiła resztę armii samą na po-

lu walki. Następnie Cezar uderzył z legionistami na procarzy i łuczników, których błyskawicznie zmiażdżył w krawawej walce. Teraz, gdy Juliusz zniszczył wojska Pompejusza, które miały zdecydować o losie bitwy, a ponadto znalazł się na tyłach wroga, zwycięstwo znalazło się w zasięgu ręki. Uderzył więc na tyłne szyki Pompejan, którzy napierani z dwóch stron opuścili swoje pozycje i rzucili się w stronę obozu, aby tam schronić się przed wrogiem. Pompejusz wycofał się do obozu

już po tym jak załamało się natarcie jego konnicy. Widząc, że bitwa skończyła się kompletną porażką, wyruszył jak najprędzej w stronę Larissy. Tymczasem ci, którzy uciekli do obozu, dostali ofertę od Cezara. Darował on im łaskę pod warunkiem porzucenia Pompejusza i przejścia na jego stronę. Tak też się stało. Juliusz zostawił więc część wojsk do zajęcia się pokonanymi, innych wysłał do obozu Pompejusza, w którym znaleziono wielkie bogactwa. Sam ruszył zaś



Pompejusz oddał lewą flankę Lucjuszowi Domicjuszowi, środek Scypionowi i jego legionom Syryjskim, a na prawym skrzydle obsadził Lucjusza Lentulusa. Lewa flanka była dla Magnusa siłą, którą zamierzał zgnieść armię Cezara. Umieścił tam więc wszystkich łuczników i procarzy, a ponadto sprowadził tam całą kawalerię. Co więcej sam ustawił się po tej stronie pola bitwy, ponieważ zamierzał osobiście dowodzić decydującym starciem.

Cezara Wojna Domowa

w pogoń za uciekinierami. Odciął im drogę, więc również wycofali się w stronę obozu. Nie mając innego wyjścia poddali się, a następnie zostali ułaskawieni i wcieleni do armii Cezara.

W ten oto sposób dzięki połączeniu wysokich morale żołnierzy i umiejętności Cezara bitwa została wygrana, a wódz ponownie okazał rozsądek nie będąc okrutnym dla pokonanych i unikając dalszego rozlewu krwi. Po bitwie Pompejusz został wreszcie opuszczony przez większość senatorów, którzy odebrali mu dotychczasowy tytuł obrońcy republiki. Magnus dalej jednak żył i wypłynął do Egiptu, gdzie zamierzał się przegrupować.

Sprawa Egipska

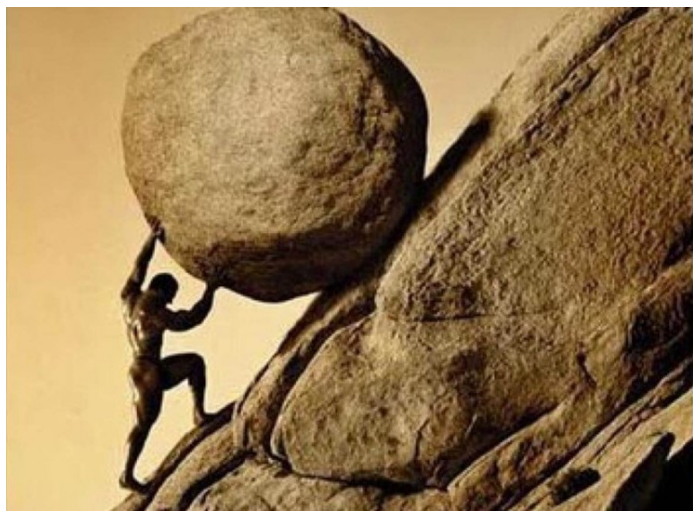
Egipt w I wieku p.n.e. dalej rządzony był przez grecką dynastię Ptolemeuszy, chociaż widać już w nim było wpływy Republiki Rzymskiej. Było to potężne państwo, które dzięki wylewom Nilu każdego roku zbierało ogromne plony zapewniające Faraonom ogromne bogactwa. Jednak nie było to już niegdysiejsze mocarstwo, a jego słabość było widać chociażby podczas rządów Ptolemeusza XII, kiedy to Rzymianie zajęli Cypr będący niegdyś wyspą zależną od Egiptu. Kraj osłabiały walki o władzę i państwo nad Nilem stawało się coraz bardziej uległe i zależne wobec Rzymu.

Wreszcie w 51 p.n.e. zmarł Ptolemeusz XII. Władcą zaś został dziesięcioletni Ptolemeusz XII będący ożeniony ze swoją starszą siostrą, Kleopatrą VII. W istocie jednak władzę sprawowali jego doradcy. Na dodatek młody faraon wygnał swoją siostrę do Syrii w roku 48. W tym też roku nastąpiło kolejne istotne wydarzenie. Do jego portu w Aleksandrii przybył Pompejusz szukający pomocy, u swego młodego przyjaciela.

Okazało się jednak, że młody władca rozumiał przyjaźń inaczej. Z pewnością na jego decyzję wpłynęli doradcy. Nie zmienia to jednak faktu, że

Pompejusz został w Aleksandrii pozbawiony głowy z rąk Egipskich dowódców Achillasasa i Septymiusza. W ten oto sposób 28 września roku 48 skończył żywot Gajusz Pompejusz Magnus, wielki dowódca i jeden z triumwirów.

Wkrótce potem Cezar również zawitał do Aleksandrii, gdzie dostał od Ptolemeusza niespodziewany prezent... głowę swojego przeciwnika. Jednakże okazało się, że Juliusz Cezar nie tak zawiera przymierze. Wedle przekazów Plutarcha, wódz wziął sygnet Pompejusza i odwrócił głowę od przykrego widoku, po czym uronił łzy. Wydarzenie to mimo wszystko z pewnością ułatwiło zwycięstwo Cezarowi, dalej jednak żyli jego dwaj synowie Sekstus i Gnejusz. Stronnictwo optymatów posiadało również jeszcze znaczące siły z Afryki i Hiszpanii, dlatego wojna miała trwać dalej.



Cezar w trakcie gonitwy za kolejnymi zwolennikami Pompejusza

Ptolemeusz zatem stracił dawnego sojusznika, a ponadto zyskał nowego wroga, który miał wstąpić w trwającą już Egipskiej wojnie domowej jego śmiertelnego wroga, Kleopatrę. Nowa sojuszniczka została również kochanką Cezara i urodziła mu jedyne syna, Ptolemeusza Cezariona.

Cezara Wojna Domowa

Juliusz próbował jeszcze zaprowadzić pokój między rodzeństwem, co udało mu się na krótko jesienią 48 roku p.n.e. Jednak niedługo potem walki rozpoczęły się na nowo. Tym razem Cezar postawił się za Kleopatram i dowodząc połączonymi siłami egipsko-rzymskimi, pokonał Ptolemeusza XIII w marcu roku 47 p.n.e. Faraon zginął, najprawdopodobniej utonął, gdy próbował przepłynąć się statkiem przez Nil. Władzę w Egipcie przejęła zatem Kleopatra VII, a Cezar postanowił powrócić na chwilę do Rzymu.

Pax Romana

Juliusz w drodze powrotnej przez Azję Mniejszą stoczył jeszcze bitwę pod Zelą z buntującym się wobec Rzymu królem Pontu, Farnakesem II. Po wygranej nad nim miał wypowiedzieć sławne słowa "veni, vidi, vici". Gdy latem roku 46 p.n.e. wrócił wreszcie do wiecznego miasta po kilkuletniej kampanii odbył należny mu triumf po zwycięstwach w Galii, Afryce i w Poncie (nie było w zwyczaju odbywać triumfów po bratobójczych wojnach). W trakcie ogromnych uroczystości hojnie obdarzył lud i żołnierzy łupami wojennymi, tym samym zyskując przychyłność prostych ludzi. Po świętowaniu przeprowadził również znaczne reformy w których zarządził chociażby: romanizację prowincji poprzez sprowadzanie biedoty i weteranów na nowe ziemie republiki, wprowadzenie do obiegu złotych monet (aureusów), oraz wprowadzenie kalendarza juliańskiego.

Chociaż Cezar nie musiał już obawiać się o przejęcie władzy drogą militarną, dalej zostało kilku optymackich dowódców, których należało pokonać. Przeciwko niemu skierowane były armie Sekstusa i Gnejusza, których poparł senator Katon oraz król Numidii, Juba. Kontrolowali oni dalej Hiszpanię, oraz część północnej Afryki. W związku z tym Juliusz po odbyciu triumfu i wykonaniu niezbędnych reform ruszył czym prędzej

do dzisiejszej Tunezji. Kilka miesięcy trwały tam walki, które początkowo szły po myśli synów Pompejusza. Cezar jednak zadał klęskę również ich siłom w bitwie pod Tapsus, którą wygrał pomimo samowoli części żołnierzy i włączenia słoń bojowych w szeregach pompejanów. Bitwę zakończyło splądrowanie obozowiska optymatów i zabicie wszystkich żołnierzy, którzy pozostali przy życiu. Dowództwo pompejańskie również prawie kompletnie się rozpadło. Synowie Pompejusza uciekli do Hiszpanii. Król Juba i żyjący jeszcze Pompeusz Scypion popełnili samobójstwo. Podobny los zgotował sobie również Katon Młodszy, który nie chciał widzieć upadku i podobno przed śmiercią wykrzyknął słowa "Jestem teraz panem siebie!".

Cezar zatem wyruszył na swój ostatni bój za synami dawnego oponenta do Hiszpanii, gdzie stoczył bój w bitwie pod Mundą w roku 45 p.n.e. Bitwa była ciężka i z uwagi na fakt, że przez dłuższy czas nikt nie mógł przełamać oporu przeciwnika, to do walki bezpośredniej włączyli się również naczelnicy wódzowie armii. Juliusz wygrał bitwę, po której miał powiedzieć, że wiele razy walczył o zwycięstwo, ale pierwszy raz zdarzyło mu się walczyć o życie. W bitwie zginęło ponad 30 000 żołnierzy pompejańskich, oraz synowie Pompejusza dowodzący siłami. Po zakończeniu oblężenia ostatnich miast zakończył się ostatni opór przeciwko Cezarowi.

Et tu, Brute?

Cezar zakończył zatem trwającą pięć lat wojnę domową i został ogłoszony dyktatorem dożywotnim. Wielu wrogom okazał łaskę, nie oddzielał się również od senatorów strażą przyboczną, gdyż sądził że będzie się wtedy wiecznie bał się o swoje życie. Okazało się to jednak błędem z jego strony, ponieważ w oczach arystokracji zbyt bardzo przypominał króla. Królowie zaś byli znienawidzeni przez Rzymian, szczególnie od czasów niesławnych rządów Tarkwiniusza Pysznego. W

Cezara Wojna Domowa

rezultacie ci którym Juliusz oszczędził życie w czasie wojny zwrócili się przeciwko niemu. Wśród nich znalazł się nawet jego przyjaciel Marek Brutus.



Cezar pod posągiem Pompejusza

Był to 15 marca roku 44 p.n.e. gdy pomimo próśb żony, która miała tej nocy krwawe koszmary Cezar wierzący, że wielu z senatorów to jego sprzymierzeńcy, a nawet przyjaciele, poszedł do budynku senatu. Gdy usiadł na swoim złożonym krześle podszedł do niego Tulliusz Cymber, który prosił go o łaskę dla swojego wygnanego brata. Za nim zaczęli podchodzić inni senatorowie. Juliusz sfrustrowany natarczywością ze strony senatora próbował wstać. Tulliusz dał wtedy znak innym senatorom. Pierwsze ciosy nożem były niegroźne. Wreszcie jednak, gdy kolejni senatorowie zatapiali w dyktatorze swoje ostrza, trafiły się również ciosy śmiertelne. Ostatni cios zadał symbolicznie Marek Juniusz Brutus, dawny przyjaciel Cezara, którego Juliusz niegdyś ułaskawił w trakcie wojny domowej. Wtedy to wódz miał wykrzyknąć po grecku "I ty, dziecię?", które to słowa Szekspir przemienił na bardziej znane "I ty, Brutusie?". Cezar zginął u stóp pomnika Pompejusza. Był przekonany, że nikt nie odważy się go zabić,

ponieważ mogło to wywołać kolejną krwawą wojnę domową. Tak też się stało, a senatorom nigdy nie udało się przywrócić republiki. Reformy Cezara poszły bowiem zbyt daleko, by dało przywrócić się status quo. Po śmierci Cezara wielu Rzymian stawiało się na jego pochówku, gdzie każdy dorzucał coś od siebie na płonący stos, na którym spoczęło ciało wielkiego stratega. Jednak nie tak wielkiego, by móc przeniknąć przez intrygi polityków.

Ocena Cezara na podstawie wojny domowej

Cezar jednoznacznie był wielkim strategiem - miał niewielką ilość porażek w trakcie kariery, również w bitwach, które dla innych mogłyby wydać się beznadziejne. Czy był jednak moralny? Oraz czy mógł być dobrym władcą?

Chociaż można powiedzieć, że oszczędzał wrogów tylko, gdy było to dla niego korzystne, to nie uważam by tak koniecznie było. Pokazuje to chociażby jego tragiczny koniec. Wedle przekazów Plutarcha płakał, gdy zobaczył jaki los spotkał Pompejusza. Można przypisać mu rzezie po ostatnich dwóch wielkich bitwach ze stronnikami Pompejusza. Warto jednak wspomnieć, że niejeden z tych żołnierzy był dezerterskim z armii Cezara, który znów zmienił barwy. Juliusz dał zatem tym ludziom wiele okazji wcześniej na poddanie się. Warto także zauważyć, że mało kto był w tamtych czasach tak pobłażliwy. Niewolników, którzy przeżyli powstanie Spartakusa ukrzyżowano, a Krassusa gdy ten przegrał wojnę z Partami zamordowano poprzez wlanie mu płynnego żelaza do gardła. Nawet wojska Pompejusza dokonywały licznych mordów na żołnierzach Cezara, szczególnie przed bitwą o Farsalos. Sądzę zatem, że Cezar był dość honorowy wobec swoich przeciwników. Uważam, że kwestią która może działać na niekorzyść Cezara jest jego romans z Kleopatrami. Był to moment w historii, gdy Juliusz

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ HISTORYCZNY I NIE TYLKO

Cezara Wojna Domowa

wykazał się dużą słabością. Poprowadził bowiem dla władcy całą kampanię, po której Egipt przez kilkanaście kolejnych lat stał się niezależny od Rzymu. Poza tym nie był politykiem na tyle biegłym, by móc wykryć spisek wymierzony przeciwko niemu. Uważam jednak, że mógł być dobrym władcą, ponieważ już w trakcie swoich krótkich rządów przeprowadził wiele znamienitych reform i pod jego rządami kraj mógłby dalej kwitnąć oraz poszerzać swoje granice.

Mateusz Dolny

MARS - W ZASIĘGU RĘKI CZŁOWIEKA

W momencie pierwszego lądowania człowieka na Księżycu w 1969 roku mało ludzi wyobrażało sobie, że ktokolwiek poleci na inne planety w naszym Układzie Słonecznym. W późniejszych latach, a dokładniej w 1971 roku, na Marsa wysłano lądownik Mars-3. Był to pierwszy pojazd, który wylądował na czerwonej planecie bez żadnych komplikacji. Po lądowaniu sonda nawiązała kontakt z ziemią, lecz po około 20 sekundach łączność została zerwana.



Załogowa wyprawa na Marsa - jest to część planu eksploracji planety, aby lepiej ją zbadać. Początkowe plany takiej misji przedstawiło NASA. W styczniu 2004 roku prezydent Stanów Zjednoczonych, George W. Bush zaprezentował inicjatywę eksploracji kosmosu przez człowieka. Jednym z jej założeń było właśnie wysłanie człowieka na Marsa w dalekiej przyszłości. Później do tego samego planu odniósł się Barack Obama. Plan na tamten moment rezygnował z lotów na Księżyc. Podczas prezydentury Donalda Trumpa, NASA ponownie wróciło do planów lotu na Księżyc. W 2019 roku Jim Bridenstine powiedział, że załogowa wyprawa na Marsa może odbyć się w latach 30 XXI wieku.

Firma SpaceX, Elona Muska, również przygotowuje się do wysłania człowieka na czerwoną

planetę. We wrześniu 2016 roku szef firmy zapowiedział stworzenie międzyplanetarnego systemu transportu. Ta koncepcja miała umożliwić bezzałogowy lot w 2018 roku, natomiast załogowy w latach 20 XXI wieku. Rok później daty wysłania obu lotów zostały przeniesione, bezzałogowy na 2022 rok, a załogowy na 2024. Rakietę, która miała lecieć na Marsa została zmieniona nazwa z BFR na Starship. W sierpniu 2019 roku został wykonany udany lot prototypu na wysokość 150 metrów. Zaś 9 grudnia 2020 roku odbył się lot na wysokość 12,5 km. Elon Musk szacował w 2022 roku, że człowiek wylądować na Marsie w 2029 roku. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat rakiety firmy SpaceX zaczęły osiągać coraz lepsze wysokości. W 2024 roku Starship osiągnął wysokość 234 km i leciał prawie 50 minut. Niedawno Musk ogłosił lot bezzałogowy za dwa lata, natomiast człowiek zostanie wysłany za cztery lata.

Dwie powyższe firmy to nie jedyne marzące aby ich rakiety pojawiły się na Marsie. W planach,

MARS - W ZASIĘGU RĘKI CZŁOWIEKA

aby wysłać człowieka na czerwoną planetę ma również Lockheed Martin. Zaproponował on koncepcję o nazwie Mars Base Camp. Polega na wysłaniu statku w orbitę Marsa w 2028 roku. Nieco później, bo w 2033 roku Chiny chcą wysłać swoją misję załogową. ESA to kolejna organizacja która planuje wysłać człowieka na Marsa w 2030 roku w ramach programu Aurora.

Wszystkie te doniesienia są dowodem, że ogromna potrzeba eksplorowania, także kosmosu, prowadzi do coraz ciekawszych, bardziej nowoczesnych rozwiązań technologicznych, a kolejne próby lotów przybliżają naukowców do celu – możliwości zgłębienia tajemnic Marsa.

Weronika Dąbrowska



WYCIECZKA DO BERLINA

Dzień 1

Zbiórka o 6.00, planowy wyjazd 6.15. Wyjeżdżamy trochę przed 7.00, ponieważ jeden z kolegów zapomina paszportu. Po kilku godzinach podróży docieramy do dworca ZOO, gdzie wita nas nasza pani przewodnik po Berlinie. Przy okazji trafiamy na dziwnego obcokrajowca, który przemawia do całej grupy w nieznanym nam języku – na pewno nie jest to niemiecki. Nie dowiadujemy się o co mu chodzi, ponieważ od razu udajemy się na spacer po wschodniej części Berlina. Zwiedzamy Kościół Pamięci Cesarza Wilhelma oraz Pałac Charlottenburg. Następnie jedziemy do chińskiej restauracji na niemiecką obiadokolację. Bufet jest obfity i smaczny - sznycle i różne dodatki. Po zakwaterowaniu w hostelu, mieszczącym się w stylowej kamienicy i odpoczynku po ciężkiej podróży, postanawiamy wybrać się całą grupą na wieczorny obchód Berlina i spróbować



słynnego Currywurst (kiełbaski z sosem curry). Wracamy do hostelu i (oficjalnie) idziemy spać.

Dzień 2

Pobudka o 7:00 i śniadanie w hostelu. Po śniadaniu udajemy się na zwiedzanie pomnika upamiętniającego ofiary Holokaustu. Następnie przemierzamy się pod Bramę Brandenburską, a potem prosto do Bundestagu, gdzie wchodzimy na kopułę, z której widać cały Berlin. Idąc ulicami stolicy Niemiec, przechodzimy obok miejsca, w którym Adolf Hitler miał swój bunkier. Następnie chwila oddechu w galerii handlowej, gdzie w miłym chłodzie (na zewnątrz jest bardzo gorąco) możemy kupić coś do jedzenia i picia. Niektórzy pojawiają się na zbiórce z niewielkim opóźnieniem, bo wiadomo, w fastfoodach zawsze kolejki. Po przerwie oglądamy historyczną granicę między Berlinem Wschodnim i Zachodnim wraz z pozostałościami Muru Berlińskiego, który wywiera na nas duże wrażenie. Idziemy również



BERLIN

na Bebelplatz - plac przed gmachem Uniwersyte- Poczda-
tu, na którym naziści spalili w 1933 roku mu,
25 tysięcy książek. Część grupy zainteresowana gdzie
malarstwem, udaje się na wystawę obrazów ogląda-
Caspara Davida Friedricha – tego samego, który my bu-
namalował „Wędrowca nad morzem mgły” dynek, w
– słynne dzieło z epoki romantyzmu, które znali- którym
śmy już z naszych podręczników do języka pol-
skiego. Największą atrakcją jest jednak rejs rzeką od-
Sprewą, która płynie przez sam środek Berlina. była się konferencja poczdamska. Niestety, nie
Podczas rejsu podziwiamy budynki i architekту- możemy wejść do środka. Później spacerujemy
rę, z której emanuje duch Hohenzollernów. drogą wśród natury, podziwiając jej piękno.
Pod koniec dnia, na Alexanderplatz, mamy upragnio- Następnie autokarem przejeżdżamy do parku
ny czas wolny, który spędzamy w kawiarniach Sanssouci, w którym znajduje się imponujący pa-
lub na zakupach. Zmęczeni udajemy się do hoste- łac Hohenzollernów. Słuchając audioprzewodni-
lu i (oficjalnie) idziemy spać. ka, zwiedzamy okazałe wnętrza Nowego Pałacu.
Następnie ruszamy w podróż do Warszawy. Już w
Polsce zatrzymujemy się na tradycyjny uczniow-
ski posiłek. Około godziny 20.00 śpiewamy stare
polskie przeboje, w tym „Sen o Warszawie”, jak
przystało na uczniów liceum imienia Czesława
Niemena. Dojeżdżamy przed szkołę około
23.00, skąd odbierają nas rodzice. Jesteśmy
pełni wrażeń i wiedzy na temat stolicy
Niemiec. Myślimy już o wycieczce do Wied-
nia...

Dzień 3

Pakujemy się i rozpoczynamy podróż powrotną do Warszawy. Najpierw jednak kierujemy się do



**Wydarzenia
odtworzyli i spisali:**

**Antek Chmielewski,
Janek Jureczko
i Antek Nowotniak**

MALAGA

Rok szkolny już w pełni się rozpoczął a za oknami jesień ponownie zawitała. Mam nadzieję, że w ten chłodny czas każdy z Was schował w kieszeni letnie, wakacyjne wspomnienia, które choć trochę mogą dodać otuchy. Ja na szczęście takie mam i chciałbym się nimi podzielić! Co ciekawe, są one ciepło związane ze szkołą.

"Było ciepłe lato, choć czasem padało" - prawie wszystko się zgadza tylko deszczu raczej w Maladze nie spotkamy. Choć maj w nadmorskiej miejscowości bywa wietrzny, to upały również nas rozpieszczały i pozwalały czerpać chwile w pełnym słońcu. Ale! Nasz wyjazd nie opierał się tylko na grzaniu pleców, ale również na uczęszczaniu na lekcje j. hiszpańskiego, zwiedzaniu zakamarków pięknej Malagi i poznawaniu kultury, życia i codzienności Hiszpanów.

Chwilę po przylocie zostaliśmy przydzieleni do rodzin mieszkających w okolicy szkoły, w której w poprzednie dni tygodnia



uczyliśmy się około 5 godzin. Cudownie wspominałam te lekcje! Były one bardzo produktywne oraz przyjemne, a nauczy-



cielka naszej grupy chętnie rozmawiała z nami na różne tematy chcąc nas jak najlepiej poznać.

Jednak poza lekcjami jeszcze cudowniej wspominałam Patricie, która ugościła nas na najwyższym poziomie gościnności! Jej ciepłe serce, otwartość i dobroć pozwoliła nam poczuć się jak w domu, mimo że od niego dzieliły nas tysiące kilometrów. Codziennie gotowała dla nas pyszne dania, również te tradycyjne, troszczyła



MALAGA

się o wszystko. Jeśli coś było nie tak, dbała o nas jak o własne dzieci. Pożegnanie z nią było okropnie ciężkie, ale mam głęboką nadzieję, że będziemy mogły spotkać się jeszcze raz!

Nasz dzień zaczynał się pysznym śniadaniem, później nauką w szkole, obiadem a następnie oczywiście, siestą. Po zebraniu sił zazwyczaj jechaliśmy autobusem zwiedzać centrum albo całą grupą szliśmy na plażę. Nie mogło się obyć bez kąpieli mimo, że morze było strasznie zimne.

Zwiedzanie było równie ciekawe, jak plażowanie. Pomijając wszystkie wycieczki do najróżniejszych sklepów i kawiarni, mogliśmy poznać malagijskie cuda architektury, sztuki, historii. Odwiedziliśmy La Manquite, potężną katedrę w sercu Malagi, nazywaną tak przez brak jednej wieży, poznaliśmy legendę związaną z pomnikiem Tor-

rijosa oraz mieliśmy okazję zrobić sobie zdjęcie przy figurze Picasa. Malaga to przecież miejsce jego narodzin.

Do tego mogliśmy nacieszyć oczy nowoczesnością uchwyconą w artystyczne ramy w Muzeum Sztuki Współczesnej - Centro Pompidou. Urok stworzonego z kolorowych okien budynku przeplatał się z melancholią i powagą wystaw dotyczących wojennych rzeczywistości i istoty życia ludzi od nich uciekających.

Weekendami mogliśmy bardziej doświadczać Hiszpańskiego życia według własnych upodobań.

Doświadczenie Noche el blanco (odpowiednik polskiej Nocy Muzeów, gdzie całe miasto wychodzi na ulice, śpiewa, tańczy, bawi się całym sercem), wspólne wieczory na plaży, poznawanie nowych osób z innych stron świata - to wszystko przyczyniło się do tego, by ten wyjazd stał się niezapomnianym i pogłębił naszą miłość do podróżowania. Umożliwił bliższe poznanie osób, które na co dzień mijamy bez słowa na korytarzach, pomógł znieść barierę językową i nabrać pewności siebie w języku hiszpańskim, ale też angielskim!



OKNO NA ŚWIAT

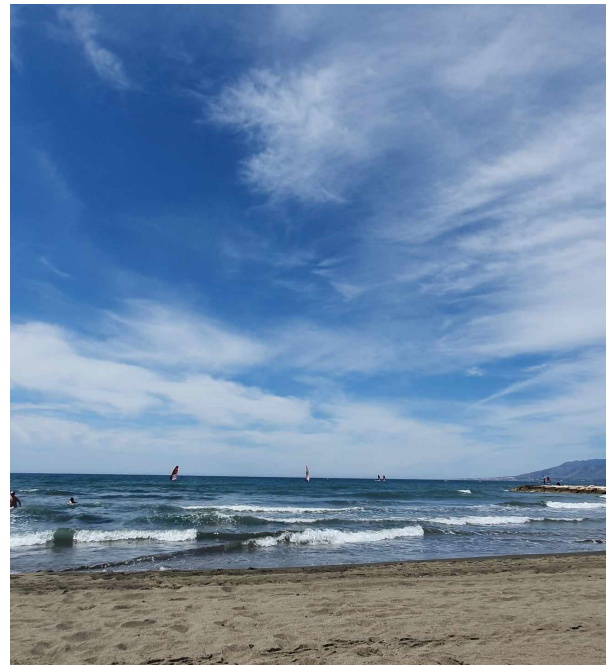
PODRÓŻE

MALAGA

Każdy dzień był inny i każdy był ciekawy. To w większości również zasługa naszych ukochanych Pań Nauczycielek, które otoczyły nas opieką, ale i zapewniły ciekawą rozrywkę. Dziękujemy Paniom, że mogliśmy zawsze na Panie liczyć♡

Mimo, że od wyjazdu minęło wiele czasu, wspomnienia ze słonecznej Malagii nadal żywo tańczą w mojej głowie i w ten jesienny czas pomagają zachować uśmiech. Bo ten wyjazd pokazał mi piękno świata i pomógł mi się w nim na nowo zakochać! Przypomniał, że nie ma co się poddawać, bo gdzieś tam w innej części świata, czeka na nas piękna Malaga i ludzie, którzy pomimo różnic językowych, tak chętnie nas przywitają, ugoszczą i pokochają.

Ewa Walburg



„RODZAJE ŻYCZLIWOŚCI”

Zaledwie pół roku od poprzedniego filmu „Biedne Istoty” Yorgos Lanthimos powraca z nowym dziełem. Choć tym razem dużo skromniej i mniej fantastycznie, lecz wciąż w jego wyjątkowo pogmatwanym stylu. Czy po ogromnym sukcesie fantastycznej historii obsadzonej w steampunkowej Europie udało mu się utrzymać dobrą passę?

Sama historia Rodzajów jest dosyć kuriozalna: w trakcie produkcji Biednych Istot Lanthimos wraz z kilkoma aktorami stwierdził, że nakręci następny film „na szybko”. I właśnie to jest efekt tych działań – zaledwie 15 milionów dolarów budżetu dla filmu, który trwa 165 minut i przybiera formę tryptyku, nie wspominając o gwiazdorskiej obsadzie.

Uwaga: recenzja zawiera spoilery!

Już sam zwiastun był wręcz idealnie dopasowany – mówił jednocześnie wszystko i nic. Od pierwszych sekund piosenki Sweet Dreams zespołu Eurythmics i szybko ciętych ujęć z zagadkowym monologiem o „chwili prawdy” wiadomo, że nie będzie to zwyczajny obraz.

Każda z trzech nowelek fabularnie mówi o czym innym, podtekst jednak jest ten sam: to film o szukaniu szczęścia, wolności i toksycznych związkach. W pierwszej części poznajemy Roberta (Jesse Plemons), człowieka oddanego kompletnie swojemu szefowi (Willem Dafoe), od którego dostaje polecenie spowodowania śmiertelnego wypadku niejakiego R.M.F. Powoduje to u niego wewnętrzną walkę, w której zwycięża strach przed odrzuceniem i byciem wymienionym na kogoś, kto już się nie waha (Emma Stone).

W drugiej, policjant Daniel (tu znówu Plemons) opłakuje zaginięcie swojej żony Liz (Stone). Gdy ta odnajduje się z

pomocą pilota helikoptera, którym okazuje się być R.M.F., ten dostrzega wiele zmian w jej zachowaniu, przez co nie ma pewności, czy to rzeczywiście jego żona. Doprowadza go to wręcz do paranoi, przez co cierpi nie tylko on, ale i jego otoczenie, w tym podejrzana.

W ostatniej z trzech historii, Emily (Stone) wraz z Andrew (Plemons) poszukują kobiety o umiejętnościach wskrzeszania zmarłych na potrzeby tajemniczej sekty, prowadzonej przez Omiego (Dafoe) i Akę (Hong Chau). Po wielu próbach poszukiwania kończą się sukcesem – jest to postać o imieniu Ruth (Margaret Qualley), która ostatecznie sprowadza do życia enigmatycznego R.M.F.

W moim (i nie tylko moim) odczuciu, Rodzaje to prawdopodobnie najsłabszy film Lanthimosa od czasu Alp z 2011 roku, choć to wciąż solidna produkcja dla fanów pełnego absurdów kina, które niezbyt poważnie bierze do siebie grzeczność



„RODZAJE ŻYCZLIWOŚCI”

Hollywood. Trzyzęściowa budowa, łączona tak naprawdę tylko przez postać R.M.F. oraz obręb akcji, to w dzisiejszych czasach domena kina arthouse, w które to Yorgos Lanthimos wpisuje się idealnie. Gra aktorska, zwłaszcza Jessego Plemonsa, który w tym roku zaliczył występ gościnny w *Civil War* Alexa Garlanda oraz Emmy Stone, widzianej ostatnio w *Biednych Istotach*, ale i Willema Dafoe w roli Raymonda (szefa z pierwszej historii) zasługuje na oddzielne wyróżnienie. Luksusowe wręcz wnętrza, rekwizyty sportowe, jak i drogie auta sugerowałyby dużo wyższy budżet. To wszystko, w połączeniu ze zdjęciami Robbiego

Ryana, dla którego to już trzeci wspólny z Lanthimosem projekt i subtelną, lecz niepokojącą momentami muzyką Jerskina Fendrixa, pozostawia mocne wrażenie i trudno wyjść z tego filmu obojętnym.

Rodzaje życzliwości, od 6 września w polskich kinach.

Bartek Dąbrowski



rysunek Filip Mikulski

RECENZJA KONCERTU TV GIRL

Pod koniec wakacji, a dokładniej 26 sierpnia na Letniej Scenie klubu Progresja odbył się koncert popularnego ostatnio zespołu TV Girl. Grupa muzyczna zyskała ostatnio popularność głównie przez to, że ich najpopularniejsze utwory stały się bardzo rozpoznawalne na TikToku. Muzyka tworzona przez tą kapelę wpisuje się w Indie pop, a charakterystyczne brzmienie oraz teksty przemawiające szczególnie do nastolatków sprawiły, że bilety na ten koncert sprzedawały się naprawdę dobrze. Był to już drugi występ tego zespołu w Polsce i można się domyślać, że nie ostatni, ze względu na popyt.

Wydarzenie rozpoczęło się o 19:30 supportem George'a Clanton'a, który zjednał sobie publiczność i sprawił, że słuchacze już od początku dobrze się bawili. Jego występ trwał godzinę, a o 20:30 mogliśmy podziwiać na scenie członków TV Girl. Z uwagi na to, że nawet wokalista przyznał, że najbardziej popularne i słuchane albumy to trzy pierwsze, które stworzyli, czyli „French Exit”, „Who Really Cares” oraz „Death of a Party Girl”, większość piosenek zagranych przez nich tego wieczoru pochodziło właśnie z tych płyt. Na setliście znalazły się między innymi: „Pantyhose”, „Louise”, „Cigarettes Out The Window”, „Not Allowed”, „Blue hair”, „The Blonde” czy „Taking What's Not Yours”, przy których fani oczywiście bawili się najlepiej, ponieważ są to utwory najbardziej znane. Na koniec, ku ogromnej radości fanów, zagrali jeszcze najbardziej wyczekiwaną piosenkę wieczoru, czyli „Lovers Rock”.

Sama w sobie Letnia Scena Progresji okazała się bardzo fajnym miejscem, które pozwala poczuć nie tylko klimat koncertu, ale też samych wakacji przez znajdujący się tam piasek oraz drewniane, białe ławeczki. Wejście przez liczne bramki nastąpiło dosyć sprawnie i przed występami było



jeszcze sporo czasu, by rozejrzeć się po rozstawionych stoiskach, na których można było kupić np. ciepłe jedzenie albo wszelkiego rodzaju napoje, a także merch zespołu (koszulki, bluzy, torby i płyty winylowe dwóch pierwszych albumów). Nie było też specjalnych wytycznych, co do wnoszenia własnego picia czy jedzenia, więc posiadanie własnej wody nie było problemem.

Osobiście uważam, że był to jeden z lepszych koncertów na jakich było mi dane być, a po zaobserwowaniu zachwytu innych fanów, można wywnioskować, że mieli podobne odczucia. TV Girl to bez wątpienia zespół z naprawdę niepowtarzalnym stylem i piosenkami, które zdobywają popularność nie bez powodu. Pomimo upływu czasu, w mediach fani nadal zachwycają się nagraniami z koncertu nie tylko tego, ale także ubiegłorocznego. Jeśli w następnym roku zespół również zdecyduje się na trasę koncertową, to bez wątpienia polecam kupić bilet i usłyszeć ich na żywo.

Alicja Komosa

LITERATURA

“WSZYSCY MYŚLĄ O TYM, ABY ZMIENIĆ ŚWIAT, ALE NIKT NIE MYŚLI O TYM, ABY ZMIENIĆ SIEBIE”

W wyniku osobistego kryzysu, jeden z najwybitniejszych pisarzy literatury rosyjskiej - Lew Tołstoj zaczął poszukiwać głębszego sensu życia oraz odpowiedzi na fundamentalne pytanie dotyczące ludzkiej egzystencji.

Początki tołstoizmu sięgają drugiej połowy XIX wieku przypadającej na okres po wydaniu „Wojny i pokoju” (1869), czy słynnej „Anny Kareniny” (1877). Podstawy ostatecznie ukształtowanego tołstoizmu zostały wyłożone w pracach: „Spowiedź, Na czym polega moja wiara?”, „Sonata Kreutzerowska”, „Ojciec Sergiusz”.

Jako ruch filozoficzny i duchowy tołstoizm opierał się na naukach Jezusa (odrzucając prawdziwość cudów i wydarzeń nadprzyrodzonych), interpretując je w sposób, który podkreślał wagę idei opartych na miłości, pokoju i poszanowaniu życia. Zwolennicy owej doktryny zakładali przekształcenie społeczeństwa, drogą pokojowego, religijno-moralnego samodoskonalenia. Ruch nie posiadał żadnych formalnie spisanych zasad, jednak wykształcił się pewien styl życia u jego członków, mianowicie: tołstości mieli negatywny stosunek do popędu seksualnego, nie stosowali przemocy, byli minimalistami, nie spożywali mięsa, nie pili alkoholu i nie palili tytoniu.

Tołstoj odrzucił instytucjonalną religię, uznając ją za źródło hipokryzji i moralnej degradacji (przez co został ekskomunikowany). Wierzył, że każdy człowiek ma moralny obowiązek dążyć do prawdy i żyć w zgodzie z własnym sumieniem. To wiąże się z tym, że każdy z nas powinien kwestionować normy społeczne, które choćby w minimalny sposób podporządkowują się czynom amoralnym (szczególnie pod względem politycznym).



Wartości tołstoizmu koncentrują się wokół kilku kluczowych utopijnych idei takich jak:

- miłość do bliźniego (aktywne działanie na rzecz dobra),
- nie przeciwstawianie się złu przemocą,
- prostota, sprawiedliwość,
- samowystarczalność, samorozwój, kontemplacja,
- ludzie nie mają prawa osądzać innych.

Dążenie do czynienia jedynie dobra, które przynosi korzyść całemu społeczeństwu, poprzez stałe samodoskonalenie się moralne jednostki “ciągłe patrzenie, ku górze by nie zostać pożartym przez marazm i dostąpić zbawienia na ziemi”.

LITERATURA

“WSZYSCY MYŚLĄ O TYM, ABY ZMIENIĆ ŚWIAT, ALE NIKT NIE MYŚLI O TYM, ABY ZMIENIĆ SIEBIE”

Idee miały znaczący wpływ na poglądy Mahatmy Gandhiego i Martina Luthera Kinga.

Twórca, określał swój ruch jako religię, Cerkiew natomiast uznawała go za sektę. Jednak tołstoizm rozprzestrzenił się na wszystkich kontynentach zaczynając od Azji poprzez Europę Zachodnią, kończąc na Południowej Afryce.

W Rosji osady tołstoistów istniały aż do czasów radzieckich. W latach 1920-1930 były stopniowo likwidowane, a ich członkowie prześladowani. Niektóre przetrwały aż do II wojny światowej dzięki oddaleniu od miast. Ruch przetrwał w zachodniej Europie i w formie neotołstoizmu odrodził się w Rosji jako legalna organizacja z około 500 członkami.

Można stwierdzić, że choć tołstoizm w swojej czystej formie może wydawać się utopijną wizją w kontekście współczesnego świata, jego wartości i idee znajdują odzwierciedlenie w wielu współczesnych ruchach i inicjatywach. Dążenie do prostoty, miłości do innych i szacunku dla natury może być realizowane w różnych formach i na różnych poziomach, co daje nadzieję na to, że idee Tołstoja mogą wciąż być inspiracją dla ludzi szukających sensu w codziennym życiu.

Oliwia Kwiatkowska

NIESPODZIANKA

DZIAŁ POEZJI

ANAFORA

Często w życiu coś się powtarza
Często w życiu coś się zauważa
Że miewa się uczucie życia w symulacji
Że miewa się poczucie bycia w sytuacji
Która to już, się kiedyś zdarzyła
Która to przecież, dawno już była
A mimo to jednak, nowe doznanie
A mimo nowego, to samo pytanie
W głowie nam nie raz się myśli mają
W głowie, drugi sens one mają
Pomimo powtórzeń, zawsze coś nowego
Pomimo nowości, ciągle coś stałego
Coś czego wszyscy ludzie nie mają
Coś na co wszyscy złudnie czekają
Miłość choć trwała, bywa ulotna
Miłość to taka, co skoczy wnet z okna
Taka, która jeńców nie bierze
Taka co ludzi rani w ofierze
Choć wiemy co brała
Choć wiemy jak działa
Łudzimy się jednak, że będzie wybornie
Łudzimy się z faktem, że będzie wytwornie
To samo nas jednak zawsze spotyka
To samo co zwykle nam nogi potyka
Brutalna prawda o życiu człowieka
Brutalna przygoda co wszystkich nas czeka

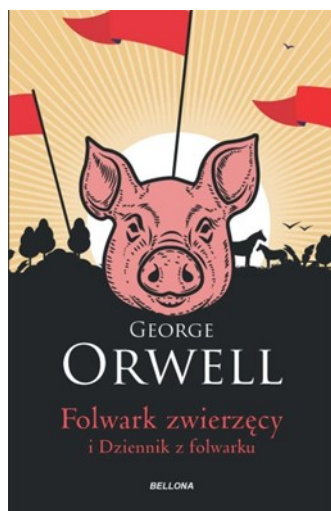
A może tym razem szczęśliwie się skończy
A może w końcu nas miłość połączy
Wiedzą to tylko gwiazdy na niebie
Wiedzą, lecz milczą patrząc na ciebie

*Anafora-inaczej mówiąc powtórzenie na początku wypowiedzi, na które decydujemy się umyślnie, choć czasem bywa ono podświadome

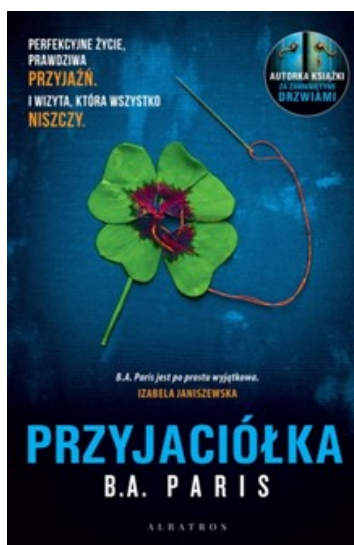
Tomasz Garnuchowski
absolwent CLXIII LO
im. Cz. Niemena w Warszawie

TO SIĘ CZYTA

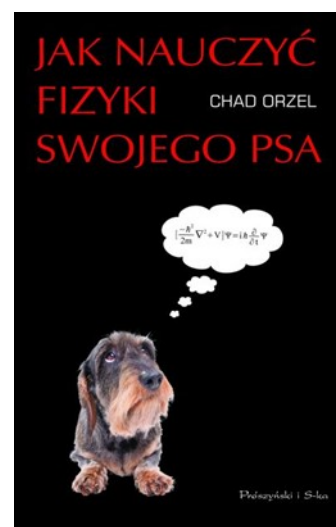
DZIAŁ O KSIĄŻKACH WARTYCH POLECENIA



„Folwark zwierzęcy” George’a Orwell’a to powieść o Folwarku Dworskim, który po rewolucji i buncie zwierząt przeciwko ludziom, zmienia się w tytułowy folwark prowadzony przez zamieszkujące go stworzenia. Zwierzęta wspólnie ustalają reguły oraz zasady jakimi od tej pory mają zamiar się kierować, by gospodarstwo pomimo braku nadzoru człowieka, nadal dobrze prosperowało. Wszystko idzie zgodnie z ich planem, a praca na farmie pod dowództwem Snowball’a (jednej ze świń) przebiega bez zarzutów. Jednak niedługo potem nowym przywódcą zostaje Napoleon, czyli inna świnia, która nie szanuje ustanowionych zasad, co w przyszłości przyniesie wiele przykrych konsekwencji.



Gabriel i Iris to szczęśliwe małżeństwo mające dom za miastem. Mają córkę, która ma niedługo zacząć studiować oraz wiernych przyjaciół - Laure i Pierre’a. Ich beztrudne życie zostaje jednak zakłócone, ponieważ Gabriel jest świadkiem tragicznego i śmiertelnego wypadku nastoletniego syna sąsiadów. Iris stara się, by ich wspólne życie pozostało bez zmian, ale mąż znacząco dystansuje się od niej i zamyka się w sobie. Po powrocie do domu ze wspólnej podróży, małżeństwo odkrywa, że ich przyjaciółka zaczęła u nich pomieszkiwać pod ich nieobecność. Laure tłumaczy się napadem gniewu, przez który odeszła od męża, po tym jak ten przyznał się jej do zdrady i do posiadania dziecka z inną kobietą. Iris i Gabriel pozwalają zostać jej u siebie w domu na kilka tygodni do czasu aż sprawa z jej małżonkiem się nie wyjaśni. Mijają dni i tygodnie, a pobyt Laure nie tylko przedłuża się nieustannie, ale staje się także uciążliwy. Wkrótce zaczynają padać wzajemne oskarżenia i wszyscy tracą do siebie zaufanie. Czy sekrety skrywane przez obie pary wyjdą na jaw?



Czy lubisz czworonogi? Jeżeli tak, to książka Chada Orzela może sprawić, że polubisz również fizykę. Przeczytać możesz tutaj o najciekawszych aspektach fizyki kwantowej. Dlaczego kot w pudełku może być jednocześnie żywy i martwy oraz czy istnieją serowe króliczki? Są to niektóre z wielu pytań, jakie stawia sobie Emmy, która jest psem autora starającego się poradzić sobie z jej dociekliwością. Analogie, jakich Orzel używa w swojej książce, są skierowane do psów, jednak dzięki temu pomogą one każdemu, kto miał w swoim domu czworonoga. W końcu znając psie pragnienia nietrudno zrozumieć, dlaczego Emmy tak usilnie stara się dopaść wiewiórki lub wyczarować stek z pomocą teorii naukowych.

Propozycje przygotowali:
Mateusz Dolny, Alicja Komosa,

W CZASIE PRZERWY

A	Y	O	P	A	U	N	F	A	W	U	N	I	B	P	Y	S	M	E	C	S
F	M	J	U	S	K	O	D	N	G	L	G	I	J	E	G	R	O	T	U	Z
M	P	S	N	B	E	O	Y	L	D	P	M	E	Z	R	O	Z	S	A	W	P
F	C	D	D	S	J	F	M	S	A	W	S	A	L	R	I	Y	Z	Y	J	T
W	A	W	K	O	B	J	I	I	Z	S	A	S	I	E	J	G	E	M	Z	W
C	H	A	J	K	R	D	F	M	Y	J	K	A	S	Z	L	E	N	I	E	S
W	A	P	N	O	G	Z	I	A	F	E	B	M	R	Z	D	H	K	D	A	D
K	F	C	I	C	J	M	I	O	F	M	T	O	P	I	Y	Y	A	I	A	N
C	R	B	U	I	C	K	M	M	I	Z	K	C	L	W	O	F	I	L	D	Z
Y	S	F	P	Ę	W	L	U	A	K	M	A	H	K	L	B	R	W	P	E	I
S	C	T	E	Y	B	E	Z	W	A	R	T	O	Ś	C	I	O	W	O	Ś	Ć
F	G	B	H	R	C	J	H	Y	L	B	K	D	G	Y	K	T	K	S	E	Y
B	P	P	W	I	U	N	R	C	C	E	C	Ó	T	R	G	E	L	Z	N	M
I	K	M	W	I	O	O	L	W	Y	S	D	W	R	Y	D	R	C	C	Z	K
W	I	G	O	R	B	T	A	M	F	W	Z	K	J	L	U	Z	G	Z	M	A
D	L	J	Ł	J	I	N	L	Z	I	B	H	A	G	I	F	J	F	Ę	F	K
J	A	G	O	D	Z	I	A	N	K	A	R	B	K	C	N	N	L	K	M	B
S	Y	B	S	T	O	K	F	I	A	N	W	D	R	A	M	A	T	Y	W	K
I	A	S	Z	H	M	T	C	Z	C	P	E	S	W	R	I	Y	N	T	T	N
A	M	A	Y	B	Z	D	A	E	J	B	Y	K	G	D	O	W	K	S	D	K
A	V	O	N	O	M	P	U	Ł	A	P	G	J	D	N	M	I	T	Y	H	C

SAMOCHODÓWKA
 WIGOR
 PUŁAP
 AVON
 BUICK
 MOSZENKA
 KOCIĘ
 BEZWARTOŚCIOWOŚĆ
 JAGODZIANKA
 CYRYLICA
 KLEJNOTNIK
 FROTTER
 POSZCZEK
 TOPI
 WOŁOSZYN
 DRAMAT
 WAPNO
 KASZLENIE
 KALCYFIKACJA
 GROT

REDAKCJA

Wydawca: CLXIII Liceum Ogólnokształcące im. Czesława Niemena w Warszawie

Zespół redakcyjny: Mateusz Dolny 3a, Alicja Komosa 3a, Weronika Dąbrowska 3b, Bartek Dąbrowski 3b, Mikołaj Raszplewicz 3a, Maria Witan 3a, Oliwia Kwiatkowska 3a, Ewa Walburg 4a, Anastasia Padalka 3b, Filip Mikulski 3b, Antek Chmielewski 3b, Janek Jureczko 3b, Antek Nowotniak 3d, gościnnie Tomasz Garnuchowski

Projekt okładki: Beata Bielska - Karwot, Maksymilian Woldański 1a

Korekta i skład gazetki: Violeta Dworecka - Salata, Magdalena Dworzyńska